GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 74. N. Piekary, sobota 14. Wrzesnia 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co **Środę** i **Sobotę**. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zaproszenie do przedpłaty!

Ze zbliżającym się nowym kwartałem odzywamy się do Szanownych Czytelników naszych z usilną prośbą, raz — aby nam pozostali wiernymi i w dalszym ciągu pismo nasze zapisywali —po drugie, aby nam też ze swoich znajomych i sąsiadów, nowych prenumeratów dla „Gwiazdy“ naszej z jej „Przyjacielem Dowowym“ pozyskać zechcieli.

„Gwiazda Piekarska“, starać się będzie coraz to więcej zajmować Czytelników swoich i starać się o dobór pięknych i zajmujących artykułów i powieści.

„Gwiazda Piekarska“ wierna swemu wytkniętemu celowi, nie ustanie nawoływać swoich Czytelników do prawdziwie synowskiego posłuszeństwa względem Kościoła, do szanowania władzy duchownej, do przestrzegania przepisów władzy świeckiej, o ile one z prawem Bożem i przyrodzonem są zgodne.

Bronić będziemy jak dotąd i nadal świętej po Ojcach naszych spuścizny, jaką jest wiara święta nasza, język nasz i ziemia nasza i strzechy nasze i obyczaje nasze chrześcijańskie.

Przestrzegać też będziemy zgody i miłości między wszystkiemi braćmi i bliźnimi naszymi.

Kto więc podziela nasze przekonania, kto jest z nami jednej i tejże samej myśli, niech się łączy z nami i popiera usiłowania nasze, a nie będzie tego żałować.

Cena **„Gwiazdy Piekarskiej“** wraz z **„Przyjacielem Domowym“** pozostaje tak samo jak dotąd. Na pocztach i u pp. agentów kosztuje kwartalnie

jedną markę

na miejscu w ekspedycyi tylko . .	85 fen.
wysłana pod opaską	1,50 „
do Austryi, Galicyi etc.	1,00 złtr.
pojedyńczy egzemplarz—bez dodatku.	5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“	10 „

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych, celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi. **Redakcya.**

Wiadomości kościelne.

W przyszłą niedzielę Kochani Czytelnicy przypada święto

Najświętszego Imienia Maryi,

które ustanowione zostało od Papieża Innocentego XI-go, na pamiątkę odniesionego zwycięztwa nad Turkami pod Wiedniem w r. 1683.

W zeszłą więc niedzielę obchodziliśmy Narodzenie N. Maryi Panny — a w dni ośm w dalszym ciągu, obchodzić będziemy Imieniny Tej Przenajświętszej Boga-Rodzicy Dziewicy.

Po Boskiem Najsłodszem Imieniu Jezusa, nie ma ani na ziemi, ani w Niebie wyższego i zbawienniejszego dla nas Imienia nad Przenajświętsze Imie Maryi.

Najchwalebniejsze Imie Maryi, mówi św. Alfons Liguory, nie na ziemi wynalezionem zostało, ani ułożone rozumem ludzkim, ani według ich woli obrane, jak to się dzieje z imionami, ktore ludzie sobie nadają, lecz pochodzi ono z Nieba. Tak utrzymują: św. Hieronim, św. Epifaniusz, św. Antonin i wielu innych najwyższej powagi pisarzy kościelnych. Niektórzy sądzą, że przyniesione ono zostało przez Anioła z Nieba, a ś. Piotr Damian powiada, że je Pan Bóg wydobył ze skarbów swojego Bóstwa umyślnie, aby je nadać Przenajświętszej Pannie. Z tego też powodu Imię to w takiej dawniej było czci u chrześcijan, że go nikomu na Chrzcie ś. nie ośmielano się nadawać.

„Ani na ziemi, ani w Niebie, powiada św. Franciszek Seraficki, niema po Najsłodszem Imieniu Syna Twojego o! Maryo, imienia, któregoby wezwanie tyle łask, takiej nadziei, tyle pociechy nam przynieść mogło, ile wezwanie Twojego!“

„Imię to jest tak święte i taką posiada własność, powiada błogosławiony Rajmund Jordan Opat, że całe Niebo raduje się, ziemia się weseli, Aniołowie się cieszą, ile razy Marya wezwana.“

„Jeżeli na cię zwaliły się przeciwności, powiada błogosławiony Albertus wielki i jakby o ziemię cię już obaliły, wzywaj Imienia Maryi: Ona i upadłych podnosi i zabitych wskrzesza“.

Sama Przenajświętsza Pana powiedziała w objawieniu ś. Brygidzie, że grzesznik największy, byle wzywał Jej Imienia, w tejże chwili szatan go odstąpi.

„Błogosławiony kto miłuje Najsłodsze Imię Twoje o! Maryo Matko Boża!“ pisze św. Bonawentura, „Imie Twoje jest tak chwalebne i przecudne, że wszyscy, którzy pamiętają o tem, aby je wzywać w godzinę śmierci, mogą nie obawiać się wszelkich wtedy napaści piekielnych.“

„O jak słodką jest śmierć, woła św. Liguori, jak bezpieczną, której towarzyszy i którą osłania to Imię zbawienia, to Imię, którego Pan Bóg dozwala wzywać w godzinie śmierci, tylko tym, których chce zbawić“.

Święto to jakeśmy wyżej rzekli, ustanowione zostało na podziękowanie Najśw. Maryi Pannie za zwycięztwo pod Wiedniem króla Polskiego Jana III-go ze swojemi wojskami, które w nierównie mniejszej były sile od wojsk tureckich, a walecznością swoją i osobistą odwagą króla Sobieskiego, boć to on był tym Janem III-cim, wyratowały cały świat, zagrożony już przez nieprzyjaciół imienia Chrystusowego. Król Sobieski, zdobyte na Turkach chorągwie, posłał Papieżowi Innocentemu XI., a ten Ojciec św. wiedząc, iż głównie za wezwaniem Przenajświętszego Imienia Maryi, zwycięztwo tak stanowcze i tak ważne dla Kościoła całego odniósł Jan III-ci, król polski, (boć on to był i w Częstochowie i tu w Piekarach błagać pomocy N. Maryi, udając się pod Wiedeń) — ustanowił więc osobne Święto na cześć Przenajświętszego Imienia Matki Bożej i w niedzielę na oktawie uroczystości Jej narodzenia obchodzić je kazał.

Stosujmy się więc Kochani Czytelnicy do tego co wyżej przytoczone, boć wszystko to, wyszło z ust Wielkich Świętych czcicieli Imienia Maryi—i we wszelkiej potrzebie, a szczególniej w jakiegokolwiek rodzaju pokusach, Imienia tego Przenajświętszego z ust i z serca nie wypuszczajmy.

O znaczeniu katolickich gazet i obowiązku popierania ich.

Ze względu na dzisiejsze wiece czyli zgromadzenia katolików, jakie się odbywają w obronie Kościoła katolickiego, by mu zostało przywrócone prawo samodzielnego nauczania, prowadzenia i nadzorowania nauki religii w szkole oraz wspólne prawo inspekcyi Kościoła nad szkołą, nie będzie też bez interesu zapoznać Czytelników naszych o znaczeniu katolickiej prassy czyli gazet i dzienników, o czem na odbywającym się ostatnio, w stolicy Austryi, zjeździe katolików, przemówił pięknie i rozumnie tamtejszy poseł do Rady państwa dr. Kathrein.

„Jeżeli spojrzymy w koło siebie, mówił między innemi ten szanowny poseł, to musimy przyznać, że czasy nasze są bardzo zasmucające. Prawie nigdy nie było tak wielkiego zamięszania pojęć, kłamstwo nie święciło takich tryumfów, a złe tyle nie chłonęło ofiar, co dzisiaj; brak wiary i przewrotność woli, niesłychane przybrały rozmiary. Ten opłakany stan jest po większej części dziełem prasy, owej prasy, która jednego z najdonioślejszych wynalazków, jakiemi świat został uszczęśliwiony, nadużywa na to, aby przez fałszywe nauki, przekręcanie i kłamstwo, przez szyderstwo i drwinki, podkopać w społeczeństwie ludzkiem wiarę w Chrystusa. Prasa urosła w wielką potęgę, wszystko opanowywującą. Prasa jest potężnem narzędziem myśli, które może być zgubnem, ale równie dobrze i zbawiennym darem Niebios, który nadużyty, tyleż sprawia złego, co w dobrych rękach, dobrego przynieść może; prasa dla genijusza złego staje się morderczą bronią—ale w służbie prawdy, jest ona pośredniczką cywilizacyi.

„Na Soborze Lateraneńskim r. 1515 powiedział Leon X.: „Wynaleziona sztuka drukarska, udoskonalona i rozpowszechniona, niezmierne korzyści ludziom przyniosła.“

„Stąd dla nas katolików wniosek, żeśmy nie powinni tej silnej broni odstępować tym, którzy się Chrystusa zapierają i nieprzyjaciółmi są cywilizacyi; że, przeciwnie, oburącz powinniśmy się tej broni chwycić, pracować, ile możemy, żeby ten zgubny wpływ prasy ulepszać. Zła prasa może być skutecznie zwalczona jedynie tylko przez gazety dobre katolickie.

„I tu zaczynają się nasze obowiązki, na

którešmy dotychczas niestety, nie zwracali uwagi, z zamałą je pełniąc gorliwością, albo po większej części zaniedbując je."

Mówca rozbierał dalej smutną okoliczność, że po wszystkich publicznych miejscach, na dworcach kolejowych, w restauracyi i kawiarniach, po domach prywatnych, nawet i w katolickich rodzinach, zawsze nieomal okazy złych gazet się znajdują. Lamentujemy nad tem, że siła w ręku przeciwników rośnie, a czem to się dzieje? Oto że nie czytamy Gazet katolickich, ani ich nie popieramy; przeciwnie zaś dziennikarstwo złe, wprost lub nie wprost, ale zawsze popieramy. Gdzież tu rozum?

„Książę-Biskup z Brixen, powiedział w swym ostatnim liście pasterskim, że dla katolika jest hańbą czytać gazety, które zaczepiają religiją, a jego matkę, Kościół, obelgami obrzucają. Obudźmy się więc raz przecie i nie bądźmy tak opieszałymi w dopełnianiu tego naszego obowiązku względem gazet katolickich. Popierajmy je materyjalnie i moralnie.

„Chcemy, żeby chrześcijański zakon moralności publiczne życie przeniknął i opanował, żeby gospodarskie i spółeczne stosunki na nowo były uporządkowane, żeby dobrobyt w ogóle odżył. A jakże to stać się może, jeśli tłumy, obałamucone nie będą czytać gazet, które ich zwracają na drogę dobrą?

„Na to przecież katolickie gazety nie tylko są pisane i drukowane, ale koniecznie czytywane być powinny."

Weźmy się tylko rączo do nich — i czytajmy tylko takie gazety, które bronią wiary naszej świętej, języka i obyczajności i wspierajmy je moralnie i materyalnie. Boć te to są obowiązki społeczeństwa względem gazet i w ogóle względem pism katolickich.

Wykrycie przestępstwa

za śladem świstka papieru

napisał **H. S.**

Dowiedziano się najprzód, iż owi dwaj kupcy, co to jechali do Augers, nie przybyli tam lecz wysiedli już w Tours. Ściśle poszukiwania, dokonane w wagonie, nie wykryły nic podejrzanego, coby świadczyło o popełnionym rabunku i rzuciło jakie światło na jego sprawców, znaleziono tylko przypadkowo mały kawałeczek papieru, widocznie z rozdartego listu, pisanego kobiecą ręką, z trudnością zaledwie udało się przeczytać kilka następujących wyrazów: „....oh malheur! Fidèle est per..." („....o nieszczęście! Fidelek za......"). Papierek ten był zmięty spiralnie w wązki pasek i służył widocznie do obwinięcia korka od butelki. Także wydawał on jakiś dziwny ostry zapach, co dał się uczuć dopiero przy staranniejszem obejrzeniu go.

To był jedyny ślad i zapewnie jedyna poszlaka, zawsze jednak już coś było.

— To są w każdym razie doświadczeni paryzcy rzezimieszkowie — mówił komisarz policyjny z Augers — nikt inny nie mógłby tego tak zręcznie dokonać. Radzę panu udać się jak najspiesznie do stolicy i w prefekturze policyi obejrzeć album przestępców. Prawdopodobnie znajdziesz pan tam swych znajomych z wagonu. W przeciwnym razie zwróć się pan z zupełnem zaufaniem do pana Jana Levasseur, na ulicy de la Roquette Nr. 41.

— Któż to jest ten pan?

— Jest to były tajny ajent policyi paryzkiej i urzędnik kryminalny, obecnie już nie jest czynnym, nie odmawia nikomu swej pomocy i rady, jest on sławnym i znanym powszechnie ze swej odwagi i zręczności w wykrywaniu najtajniejszych przestępstw, już wielokrotnie dał tego dowody. Daj mu pan ten znaleziony skrawek papieru. Jeżeli on tylko pozostaje w jakimkolwiek związku z popełnionym rabunkiem, to Levasseur niewątpliwie z właściwą mu przebiegłością wynajdzie złoczyńców. Tylko nie zwlekaj pan długo z wyjazdem, każda minuta jest tu drogą!

Jubiler rozumiał to dobrze. Napisał więc niezwłocznie do swojej rodziny w kraju i znajomych w Nantes, by ich uspokoić co do swojej tak długiej nieobecności. Poczem wsiadł do wagonu i pospieszył z powrotem do Paryża z ciężkiem sercem i słabą nadzieją, bo i cóż miał za środki do powrócenia skradzionej własności! Nędzny świstek papierowy, zapisany nieznaną mu ręką kobiecą oto cały dowód.

II.

Przybywszy do stolicy, udał się natychmiast do gmachu prefektury policyi, zrobił zeznanie o popełnionej kradzieży i poprosił o obejrzenie albumu przestępców. Z największą chęcią i widocznem współczuciem, obiecał mu swą pomoc urzędnik policyjny, do którego się był zwrócił po objaśnienie. Przyniesiono album fotograficzne, kilka grubych tomów z kilku tysiącami wizerunków róznych „znakomitości"; przeglądano je kilka godzin, jubiler jednak nie był w stanie oznaczyć ściśle szukanych fizyognomii (znajomych mu twarzy).

Wtedy rzekł półgłosem, że komisarz policyi w Augers poradził mu udać się jaknajspieszniej do Jana Levasseura, ajenta prywatnego.

— Rzeczywiście, jest to dobra rada — zawołał urzędnik. — Levasseur jest to jedyny człowiek w takich razach. Już on poprzednio oddał wiele usług, za co też bierze teraz ładną pensyę. My także zwracamy się nieraz do niego w ważniejszych wypadkach po radę i objaśnienia. Powierz więc mu pan swą sprawę z całem zaufaniem.

Broszkowski wziął fiakra (dorożkę) i pojechał niezwłocznie na ulicę de la Roquette.

Ajenta zastał w domu. Był to stary, mały człowieczek, pokryty już siwizną, patrzący badawczym błyszczącym wzrokiem, o dość zwykłych rysach twarzy, którym jednak nie brakowało wyrazu wyższego pańskiego wyglądu. Wysłużony urzędnik kulał cokolwiek, gdyż w czasie dawnych poszukiwań za złoczyńcami, został raz zrzuconym ze schodów, u lewej ręki brakowało dwóch palców, które postradał podczas innej przygody, w walce ręcznej z fałszerzem monety, które mu je odgryzł zębami.

Odsunąwszy na bok książkę, w której go jubiler zastał zagłębionym, wstał na przywitanie i poprosił grzecznie usiąść, zapytał, czem może służyć?

Broszkowski opowiedział w wyczerpujący sposób swoją przygodę.

— Hm, hm, rzecz jest dosyć zrozumiała — mówił stary ajent — pan wpadłeś rzeczywiście w ręce tak zwanych „usypiaczy."

— Co pan rozumiesz przez to?

— Przyprowadzono pana za pomocą jakiegoś środka ze zwykłego snu do zupełnego obezwładnienia, by go następnie bezpiecznie módz zrabować. O! to nie jest nic nowego.

— Muszę panu powiedzieć, że i doktor w Augers powziął to samo podejrzenie. A więc „usypiaczami" nazywają się takie indywidua?

— Tak jest, już przed laty znakomity Vidocq nazwał ich tak w swej sławnej klassyfikacyi złodziejów paryzkich. Środek, którym pana ubezwładniono, zawierał się we flaszeczce, pod postacią żółtawego płynu, kilka kropel nalano na gąbkę lub chustkę i zwilżono następnie pańskie usta. Jak dowodzi szczególny zapach i forma tego papieru, musiał on służyć do obwinięcia szyjki owej flaszeczki, co ją prawdopodobnie potem musiano wyrzucić z wagonu. Przestępcy nie zważali widać na wypadkowe oderwanie się tego świstka, i ta to nieuwaga, czy zapomnienie stanie się przyczyną ich zguby.

— Więc pan spodziewasz się ich wyśledzić?

— Cała ta sprawa nie wydaje mi się być połączoną z wielkiemi trudnościami. O! inaczej by było, gdybyśmy nie byli w posiadaniu tego świstka! Wtedy byłoby bez porównania trudniej! Tu w tym kawałku, oddartym od jakiegoś listu, napełnionego fragmentami, jest mowa o zaginionym zwierzątku, nazwanem Fidelkiem: czy jest to pies, kot, papuga lub co innego, dowiemy się niedługo z łatwością. Niech znajdę tylko autorkę tego listu, to i adresant tak dobrze, jak by już był w naszych rękach.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

W zeszłym numerze zaznaczyliśmy, że Bulanżer wystosował do prezydenta gabinetu francuzkiego, p. Tirarda, list — w którym żądał, aby stawiono go przed sąd wojenny — oświadczając, że on sam dobrowolnie stawi się przed nim. W liście swym oświadczył eksjenerał prócz tego — że odmowa ze strony francuzkiego rządu dowodziłaby po prostu tylko, iż obawia on się bezstronnego wyroku — a natenczas autorowi listu nie pozostanie nic innego do uczynienia, jak odczekać sądu całego narodu, który opinią swą zda w dniu walnych wyborów, to jest na dniu 22-gim września.

Oto dosłowne brzmienie listu Bulanżera do p. Tirarda:

Panie prezydencie ministrów!

W chwili, gdym został postawiony w stan oskarżenia i sprawę moją przekazano trybunałowi państwowemu, oświadczyłem, iż nie uczynię zadość temu żądaniu, które uważałem za niesprawiedliwe, oraz, iż nie uznaję słuszności sądu wyjątkowego, który żądał, abym mu został wydany i którego członkowie — będąc moimi nieprzyjaciołmi — nie mogą być mymi sędziami. Lecz oświadczyłem też jednocześnie, iż gdyby mi dano sędziów zwyczajnego prawa, to jest gdyby sąd wojenny lub pierwsza Izba trybunału apelacyjnego, która mogłaby mnie sądzić jako wyższego oficera legii honorowej, powołałyby mnie przed siebie, wówczas uważałbym za mój obowiązek stawić się na wezwanie. W obec oskarżenia prokuratora jeneralnego i w obec przytaczanych przezeń faktów, które, gdyby były prawdziwemi, plamiłyby mój honor, — faktów, których osądzanie bynajmniej nie należy do trybunału państwowego i o których głosowano tylko z zastrzeżeniem, abym mógł być postawiony przed właściwym sądem — teraz już się nie zadowolnię oświadczeniem, iż przyjmuję tę jurysdykcyą, gdyby mnie przed nią postawiono. Żądam stanowczo, aby mnie przed nią postawiono, żądam bezstronnego sądu, do którego każdy obywatel ma prawo. Pan jesteś odpowiedzialnym naczelnikiem rządu; zwracam się przeto do pana, chcąc dopiąć tego, aby albo pan minister wojny postawił mnie przed sąd wojenny, albo jeśli tenże odmówi, aby pan minister sprawiedliwości przekazał moją sprawę pierwszej Izbie paryzkiego trybunału apelacyjnego, a ja formalnie zobowiązuję się stawić na wezwanie jednego lub drugiego z wymienionych sądów. Jeżeli pan nie zechcesz przychylić się do mej prośby, wówczas każdy przekona się, iż wyższe sfery obawiają się sądu bezstronnego i że wydanie wyroku na mnie pozostawia się tylko moim zaprzysiężonym wrogom. W takim razie będziemy widzieli zupełnie jasno i pozostanie mi tylko powierzyć moją sprawę najwyższemu sędziemu, który po upływie trzech tygodni wyda swój wyrok w ostatniej instancyi.

Przyjmij pan wyrazy prawdziwego szacunku.

Jenerał Boulanger.

Widzimy tu, że Boulanger żąda, aby go stawiono przed sąd wojenny, — że gotowym jest także poddać sie pod wyrok trybunału apelacyjnego co się tyczy zarzutów czynionych mu o przywłaszczenie i sprzeniewierzenie. Jak już wiadomo, to właśnie co do tych punktów pierwotnego oskarżenia naczelnej prokuratoryi trybunał senatu w porozumieniu z prokuratoryą sprawę przekazał do dalszego zbadania i roztrzygnięcia zwykłemu kompetentnemu sądowi karnemu — a śledztwo odnośne już zostało rozpoczętem.

Niemcy. Gazeta księcia Bismarka „Nord. Allg. Ztg." oświadcza w ostatnim swym numerze, iż minister skarbu p. Scholtz skutkiem cierpienia oczu wziął dłuższy urlop — o ustąpieniu zaś jego w kołach urzędowych nic nie wiadomo.

— Na ćwiczenia cesarskie, pod Hanowerem, otrzymali zaproszenie także pełnomocnicy rosyjscy i francuzcy.

— „Post" donosi, że wyjazd niemieckiej pary cesarskiej w październiku do Aten nie jest jeszcze postanowionym; zależy to od okoliczności, które się dzisiaj przewidzieć nie dadzą.

Austrya. Austryacki ambasador w Berlinie Szechenyi ustępuje ze swego stanowiska. Powodem tego ustąpienia jest — jak donosi jeden z dzienników berlińskich, — że podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Berlinie robić miał cesarzowi przedstawienia co do austryackiej polityki wewnętrznej, sprzyjącej Słowianom, która niemile jest widzianą w Niemczech. Przedstawienia te miał Szechenyi poczynić za poprzedniem porozumieniem się z hr. Kalnokym, ministrem spraw zagranicznych. Cesarz zdaniem tego dziennika miał mięszanie się ambasadora w wewnętrzną politykę państwa, przyjąć bardzo niechętnie.

Rosya. „Russ. Wiadom." donoszą, że po zmarłym niedawno, bo dopiero dwa miesiące temu, redaktorze odpowiedzialnym i wydawcy ś. p. Krajewskim, pozostało 400.000 rs. (800.000 marek).

Serbia. Komitet dam serbskich udaje się w deputacyi naprzeciw królowej Natalii, która przybywa do Białogrodu, dnia 14 b. m.

Bułgarya. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał w sobotę na pobyt całomiesięczny do Warny.

Francya. Jeden z dzienników paryzkich podaje wrzekomo z wiarogodnego źródła, jakoby Papież zamierzał się udać niebawem w podróż do Anglii, Hiszpanii i Belgii; wiadomość ta jednak nie zasługuje na wiarę.

Anglia. Gazety angielskie donoszą, że poseł angielski w Konstantynopolu poczynił przedstawienia sułtanowi w sprawie Krety, zachęcając go do takich zarządzeń, które uspokoiłyby chrześcijańskich mieszkańców wyspy, a tem samem zażegnały niebezpieczeństwa, zagrażające spokojowi europejskiemu

— Na kongresie w Dundee, w Anglii, stowarzyszeń rękodzielniczych, który się ukończył w so

botę, powzięto uchwałę, aby zwołać kongres międzynarodowy rękodzielników.

— Bezrobocie odbiło się także i na handlu gdańskim. [illegible]sza wysyłka parowców handlowych z Gdańska do Londynu jest niemożliwą, gdyż w porcie londyńskim stoją cztery gdańskie okręty już od tygodnia, z których niema komu wyładować. Własna bowiem załoga tych okrętów jest zbyt szczupłą, a robotników londyńskich nie można nakłonić.

— Dyrektorzy stowarzyszeń portowych przyjęli żądane przez zastępców robotników warunki i to podwyższenie płacy na 6 pensów (60 fen.) za godzinę pracy od stycznia 1890 r. Zaś do tego dnia otrzymywać mają 5 pensów (50 fen.) za godzinę. Skutkiem tego robotnicy portowi dzisiaj na nowo mają podjąć pracę.

Wedle ostatnich wszelako wiadomości komitet centralny bezrobocia wydał w sobotę w nocy odezwę, w której oświadcza, iż robotnicy portowi nie przyjmą warunków podanych przez tamtejszych dyrektorów.

Abisynia. W końcu września w Adui, starożytnem mieście koronacyjnem Abisynii, król Szoi Manelik, włoży na swoją skroń koronę, którą mu przyśle król Humbert. Podobno wybiera się tam wiele deputowanych włoskich, rząd zaś reprezentowanym będzie na uroczystościach koronacyjnych przez deputacyą wyższych oficerów i oddział wojsk regularnych.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Z Królewskiej huty.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 70.)

Zasłona, o której mówiliśmy w zaprzeszłym numerze, a którą Różaniec wieczny jest jakoby zasłoniony nie prędzej zerwaną będzie, aż gdy Arcybractwo to na nowo w porządku się znajdzie. Chcąc je jednakże do porządku właściwego i do życia doprowadzić potrzeba:

1) Żeby były choć dwa zgromadzenia do roku zaprowadzone, których dotąd niema.

2) Żeby na tych zgromadzeniach był nowy zapis członków i każdemu uczestnikowi żeby oznaczona była reguła numerem na jego godzinę przypadającym, czego dotąd niema.

3) Żeby te zgromadzenia mogły być w kościele z ambony zapowiedziane i miejsce na takowe w tych parafiach gdzie się członkowie tegoż znajdują pozwolone.

4) Żeby odpowiedni przełożeni (ne), zelator (torki) byli w tych parafiach, gdzie się to bractwo znajduje, wybierani, ażeby każdorocznie podawali sprawozdania według przepisu, dyrektorowi tegoż Arcybractwa co się dotąd nie czyni; — i

5) Żeby członkowie według przepisu, byli przyjmowani co także dotąd jest w zaniedbaniu.

Niech też Imiona Wasze Zacni Duszpasterze do księgi brackiej wpisane będą, by potomkowie wyczytali je tam i dowiedzieli się, zeście z ruin to dzieło wielkie podnieśli — bo zamiast 4065 członków, wkrótkim czasie może wzrość liczba ich na 131.400. A gdyby się to tylko w jednem miejscu stało, pójdą i inne miejscowości za tymże przykładem.

Przyczyńcie się do tego Zacni Duszpasterze, aby mogli być zwołani członkowie i nieczłonkowie, tak mężczyzni, jak i niewiasty, starzy i młodzi, na jeneralne zgromadzenie, gdyby można np. do Bytomia w pierwszą lepszą niedzielę lub święto.

Następnie mogłoby znów takież jeneralne zgromadzenie zwołanem być do Pyskowic na Niedzielę po Dniu Zadusznym, gdy się tam odbywa jeneralna Komunia ś. doroczna za dusze zmarłych. A i w każdej innej parafii, gdzie się członkowie tegoż bractwa znajdują, w uroczystość Różańca ś., także jeneralne zgromadzenia parafialnych członków odbywać się powinny.

Najważniejszem i najpotrzebniejszem jest zaprowadzenie na nowo zgromadzeń, a reszta łatwiej już pójdzie. A gdy to się stanie jeszcze w tym roku za łaską Bożą, wówczas potomkowie czytać będą, że właśnie, gdy prześladowanie Kościoła do największych doszło rozmiarów—i kiedy w Rzymie na wzgardę ś. Stolicy Apostolskiej odsłoniono pomnik temu, który porzucił sukienkę zakonną ś. Dominika i pogardził Różańcem świętym, w tym właśnie roku tu w samem sercu Górnego Szlązka, wskrzeszono będący w zaniedbaniu dotąd Różaniec św. wieczny, za zmarłych, czyli że odsłoniono tu prześliczny pomnik Wiecznego Różańca świętego, który w roku Pańskim 1634 wyszedł z Włoch, z Bolonii, a w którym Ojciec ś. Leon XIII-ty Najświętszej Maryi Pannie przydał tytuł „Królowej Różańca świętego." Tenże Ojciec św. dnia 1-go września 1883 r. wydał Encyklikę: „Supremi Apostolatus", w której rozporządził, aby we wszystkich [illegible]ach przez miesiąc październik odprawiono nabożnie Różaniec św., gdyż w obecnych smutnych czasach, Najświętsza Panna Marya jest jedyną Ucieczką naszą, Wspomożeniem wiernych i t. d., i t. d. — Na dniu 30-go sierpnia r. 1884 znowuż wydał list: „Superione anno", w którym tak samo upomina do odmawiania Różańca św. i t. d. — Po trzeci raz odzywa się Ojciec św. do chrześcijan całego świata, w ostatnim dekrecie swoim: „Inter plurimus" — i powiada: „To co w ostatnich latach rozporządziłem o Nabożeństwie Różańcowem, ma się przez cały miesiąc październik dziać i tegoż roku i w następnych wszystkich latach póki teraźniejsze smutne stosunki między władzą świecką i Kościołem trwać będą, — a póki Kościół św. Panu Bogu nie będzie mógł podziękować za przywróconą Ojcu św. wolność i t. d."

Członkowie zaś wiecznego Różańca św. nietylko w październiku odmawiają Różaniec św., ale jak się wyżej nadmieniło, każdego tygodnia obowięzują się odmawiać cały Różaniec.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 14 września 1889.

A więc rzeczywistą prawdą jest, że chłopczyk, o którym mówiliśmy w zeszłym numerze naszej gazety, porwanym został przez żyda sprzedającego tu podczas odpustu wodę selcerską.

Chłopczyk ten to pono sierota bez matki i ojca; znalazł on przytułek w Radzionkowie u zagrodnika jakiegoś, lecz dla braku dowodów, miejscowy sołtys nie dozwolił go przetrzymywać. Że zaś chłopczyk ten miał tu mieć w Piekarach jakąś krewnę—przybył więc tutaj by pozyskać dowody jakie i udać się z powrotem — tymczasem cóż się stało?

Do tej pory gdy to piszemy chłopiec ani tu, ani do Radzionkowa nie powrócił.

Dziwić się jednak należy jak mogła podobna historya stać się wśród białego dnia i to jeszcze przy niedzieli, podczas odpustu. Mówiono nam, że jakiś młody człowiek, nazwiskiem Miklas, tu z Piekar, chciał chłopca, gdy już był na furze żydowskiej ściągnąć z niej, — ale gdy mu podawał rękę — żyd pochwycił chłopca za nogi i napowrót go wciągnął, a zaciąwszy konia, popędził cwałem, chłopca zaś wpakował pomiędzy kotły z wodą selcerską, postawiwszy na wierzch nad głową jego stolek, i okrył workami, a na workach umieścił kosz, tak, że już nie było słychać płaczu dziecka, ani wołania ratunku, tylko jęk. I wnet też żyd wraz z wozem stracił się ludziom z oczu. Rzecz trudna była do uwierzenia, a jednak jak się okazuje prawdziwa. Że zaś żyd ten znanym tu jest, sądzić należy, że władza nie puści tego bezkarnie i chłopca wyswobodzi.

Rzecz ta przypomina nam historyę, którąśmy czytali w jednej z Gazet Kieleckich (w Królestwie Polskiem), o zbrodni, jaką popełnili żydzi z człowiekiem katolickim, włościaninem ze Suchedniowa.

Rzecz tak się miała: „W osadzie fabrycznej Suchedniowie, starozakonni (żydzi), nabywcy poręby leśnej, upominającego się im włościanina tejże osady, o zapracowane przy wycinaniu poręby rs. 20 (mrk. 40) wystrzałem z broni palnej życia pozbawili. Następnie dla ukrycia śladów zbrodni, zwłoki zabitego włożyli w worek i w nocy wywiózłszy, wrzucili do szybu, opróżnionej i wodą zalanej kopalni.

Przy poszukiwaniu przez zakłopotaną i zmartwioną żonę zaginionego męża, a ojca ośmiorga dzieci, ciż starozakonni, pytani, zapewnili poszukującą kobietę, że mąż jej oddawna u nich nie był — inni zaś mieszkańcy upewniali, że widzieli, jak zaginiony wchodził do mieszkania żydów, lecz niezauważyli aby ztamtąd powracał. Wówczas brat zabitego przywoławszy sąsiadów, zajął się przy ich pomocy poszukiwaniem i w końcu wynalazł zwłoki zabitego, pływające na wodzie w jednym z szybów kopalni. A kiedy jeszcze straż ziemska sprawdziła, że wóz owych starozakonnych powalany był krwią, jaką miejscami starano się zeskrobać, wówczas zabójcy widząc, że już są dowody przeciw nim walczące, ratowali się ucieczką.

— I od nas wyszła we środę kompania pobożnych do św. Anny na odpust Podwyższenia św. Krzyża, a wyszła ona po wysłuchaniu solennej Mszy św. i udzieleniu jej błogosławieństwa N. Sakramentem na drogę — odprowadzona do figury ś. Trójcy przez szcigodnego proboszcza i kapelana naszego JX. Ronczkę — gdzie pożegnaną została pięknem przemówieniem.

— *Towarzystwo wzajemnej pomocy dla robotników górnoszlązkich w Bytomiu,* do którego należą pp. *K. Duda, J. Paul, F. Suchlich, N. Działach i J. Sydorczik,* wydali Odezwę do wszystkich robotników górnoszlązkich bez wyjątku, aby się licznie do związku tego zapisywali, którego celem jest łączyć się wspólnemi siłami i dopomagać sobie we wszystkich sprawach, i aby stan robotników uczynić godnym szacunku i ogólnego poważania. Każdy więc robotnik, choćby najuboższy, myślący o sobie, powinien się stać członkiem tegoż związku, którego składka miesięczna wynosi tylko 20 fen. a wstępne 1 markę. Związek ten rozciąga się na cały Górny Szlązk, a główną siedzibą jego Bytom. Zarząd ma zamiar i w innych miejscowościach zamianować zastępców swoich, u których się można będzie zapisywać na członków. Tymczasem już zastępcami takiemi są: p. Duda w Szarleju i Okolicę; p. Urban Działach w Kozłowejgórze na Kozłowągórę i Okolicę i p. J. Paul w Karfie na Karf i Okolicę.—Dopóki jednak jeszcze w innych miejscowościach nie ma takich zastępców, każdy chcący być członkiem zgłosić się może osobiście lub listownie z podaniem imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania pod adresem przewodniczącego p. K. Dudy w Szarleju (Scharlei O.-Schl.) lub kasyera związku p. Socika, kupca w Bytomiu (Beuthen O.-Schl.)

— Jak wieści noszą, cena cukru obniżyła się i to dość znacznie, bo z 29 na 14 marek. Powinniśmy więc cukier mieć tańszy, a jednak do tego czasu nie widać tego.

Królewska Huta. Zeszłej niedzieli odbyło się w sali p. Wolffa w Nowych Hajdukach zgromadzenie inwalidów w celu założenia związku dla inwalidów. Obecni zgodzili się na założenie związku i wybrali komitet, który się ma zająć spisaniem statutu. Komitet ten zbierze się w tym celu już w niedzielę 15-go b. m., po południu o godzinie 4-tej.

W Chorzowie dzieci chorują bardzo na szkarlatynę. Kilkoro już umarło i to po dwugodzinnej chorobie. Jedna matka, której dziecko umarło, a drugie zachorowało, poszła z nim do doktora zaraz, a było to o północy, a gdy powracała, umarło ono jej w drodze na ręku.

W Tychach, w zeszłym tygodniu wpadli złodzieje do oberży kupca Żernika, przetrząśli kasę, a potem zabrali się do trunków, któremi podochociwszy sobie, zaczęli robić breweryę (hałas) i to ich zdradziło. Była to cała szajka złodziejska, której przewodniczył niejaki Jan M., robotnik z Mąkołowic, którego też najprzód aresztowano. Następnie udało się jeszcze pochwycić i kilku innych do tej szajki złodziejskiej należących, a mianowicie: Jana B. z Paprocan i Jana P. z Glinki.

Zabrze. W niedzielę zawalił się dopiero co ukończony komin w hucie „Reden" 25 metrów wysoki, który przygniótł ciężarem swoim 2-ch chłopców, w wieku około 15 lat mających. Jednego zabił na miejscu, a drugi z ciężkiemi ranami, umarł w kilka godzin w lazarecie knapszaftowym.

— W niedzielę 15 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się miesięczne posiedzenie związku katolickich robotników w browarni Haendlera. Zaden górnik nie powinien opuścić tego zgromadzenia dla ogólnego porozumienia się. Odtąd związek ten w Zabrzu odbywać będzie dwa razy na miesiąc zgromadzenia, bo jak dotąd się okazało — jedno posiedzenie w miesiącu nie wystarczało, a będą tam ważne narady jak np. o mających być wybranymi niezadługo starsi knapszaftowi w królewskiej kopalni „Ludwiki," o czem też już naprzód naradzić się potrzeba.

W Rośmierzu otrzymał posadę za kapelana nowowyświęcony ks. Antoni Duczek.

W Obornikach chłopiec skoczył przez rów i upadł na drugim brzegu, przyczem rysik, jaki nosił ów chłopiec w kieszeni, ostrym końcem wszedł mu w ciało i tam się złamał. Chłopiec dopiero po kilku dniach uczuł boleści; przyznał się rodzicom i lekarz dla opuchniętego miejsca miał trudne zadanie wydobyć ten odłamek z ciała. A byłoby niebezpieczniej, gdyż mogło było nastąpić zatrucie krwi.

Przestroga dla chłopców, aby ani rysików, ani ołówków nie nosili w kieszeniach.

Rozmaitości.

* **Smardze,** tak ulubione grzyby, są trujące. Że się dotychczas wielu nie struło, pochodzi ztąd, że one mają w rozmaitych swych zagięciach i płatkach dużo przylgłego piasku i aby ten odpłukać, poddawane bywają kilkakrotnemu obmywaniu, oraz oparzeniu warem. Ten war jest przyczyną, że grzyby stają się nieszkodliwe. Chcąc być pewnym przy jedzeniu, należy smardze kilka razy sparzyć warem.

* **W Warszawie** pewien narzeczony usunął się od blizkiego już związku małżeńskiego z następującego powodu: Według przedślubnej ugody miała panna wnieść posagu 15 tysięcy rubli. Tymczasem z owej sumy na samą wyprawę wydano 9 tysięcy. Narzeczony, dowiedziawszy się o tem, o-

świadczył, że jego stanowisko w społeczeństwie nie pozwala prowadzić sposobu życia odpowiedniego do tak kosztownej wyprawy.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 12 września 1889.

	od Marek	do Marek
Pszenica	8,30	9,15
Żyto	7,70	8,10
Jęczmień	7,75	8,00
Owies	7,65	8,05
Groch	7,00	8,00

Kartofle za 2 litry 8—10 fen.

Masło za funt	1,20	1,40
Jaja za kopę	2,40	2,40
Siano za 50 klgr.	3,30	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	34,00	38,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach).